ROCZNIK IX. PAŹDZIERNIK 1909. Nr. 8.

|  |  |
| --- | --- |
| PORADNIK | JĘZYKOWY |
| Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.  Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego 1. 3, II p. | |
| Przedpłata roczna wynosi: w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3 ; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4. | Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 28); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9). |
| Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego. | |

I. ZAKOPAŃSKI CZY ZAKOPIAŃSKI?1)

napisał

Henryk Ułaszyn.

Zakopański czy zakopiański — to spór, jak dotychczas, bez końca... Oczywiście, o ile traktuje się go nienaukowo. Jeden z najwytrwalszych i zarazem najgorzej oryentujących się w sprawach językowych obrońców przymiotnika zakopiański, p. Stanisław Eljasz-Radzikowski, wystąpił w »Ludzie« (Rocznik XII, str. 323—325) z nowym artykułem. Artykuł ów składa się z dwóch części: w pierwszej dowodzi autor, iż przymiotnik zakopiański jest miejscowy i odwieczny, w drugiej — jak powstał?

Zastanówmy się najpierw nad odpowiedzią p. Radzikowskiego na pytanie: jak powstał przymiotnik zakopiański? Otóż dowiadujemy się teraz, iż dawniejsze swe tłumaczenie uważa p. Radzikowski obecnie za mylne. Nie znam owego dawniejszego tłumaczenia, ale, sądząc po niniejszem, ostatniem, wyobrażam sobie charakter i wartość owego dawniejszego; pomijam je tu zatem milczeniem. »Ale potem — pisze dalej p. Radzikowski — przyszedłem na zasadzie badań aktów dawnych do przekonania, co zresztą ogłosiłem po-

\*) Artykuł niniejszy skreślony został przed laty mniej więcej ośmiu, lecz pozostał w tece autora. W roku 1906 ogłosił p. Radzikowski nowy artykuł w obronie przymiotnika zakopiański, a obecnie w prasie naszej znów zaroiło się od notatek wyjaśniających przymiotniki zakopiański i zakopański. Chcąc przyczynić się bodaj nieco do wyjaśnienia sprawy powstania] tych przymiotników, gdyż wywody z jakiemi się po różnych pismach spotykamy, są przeważnie błędne, a nawet p. Stein w »Gram. jęz. polsk.», str. 116, nie przedstawił rzeczy jak należy — ogłaszam obecnie mój dawniejszy artykuł.

Nr. 9. i 10. wyjdzie razem 1. grudnia r. b.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8.

krotce w »Kraju« (1899, Nr. 27, str. 15), że przymiotnik (zakopiański) powstał wprost od nazwy mieszkańców. Miejsce, gdzie siedzieli pierwsi osadnicy nazywało się »Zá-Kopie«. a oni sami» Zá-Kopianie «.

Żeby to twierdzić, nie potrzeba badać akt dawnych...

Rzecz bowiem przedstawia się jasno.

Mamy oto przymiotnik zakopiański; rozłożywszy go na morfologiczne części składowe, otrzymamy: za-kop-ań-ski (za-kopi-ań-ski)] formarekonstruowana, z której ta ostatnia rozwinąć się mogła, przedstawia się zatem następująco: \*za-kop-jan-ьskъ(jь). Pierwsze dwie części morfologiczne tej formy -zakop-, — wzgl. w postaci nowszej, dzisiejszej zakop- — stanowią w stosunku do całości morfemę główną, osnowę wyrazu; dwie pozostałe końcowe tworzą morfemę poboczną, pełniącą funkcyę formantyczną, t. j. tworzą tak zw. formans czyli sufiks (przyrostek): -janьskъ(jь), w postaci polskiej dzisiejszej -ański. W sufiksie tym pierwsza część składowa— -jan-, wzgl. -ań- — ta sama co i w sufiksie -janim, wzgl. anin, który to sufiks tworzy, jak powszechnie wiadomo, nazwy mieszkańców od miejscowości, por. np. ziemianin (t. j. źem-ań-in) obok ziemiański (t. j. źem-ań-ski), nadwiślanin obok nadwiślański, mieszczanin obok mieszczański itp. Zatem zarówno zakopiański jak i zakopianin zniewalają nas do rekonstrukcyi nazwy miejscowości z morfemą główną zakop-, wzgl. zakop-, więc przedewszystkiem np. Zakop, Zakopa, Zákopy, Zakopie... Akty stwierdzają że ta ostatnia nazwa jest rzeczywiście tą, od której pochodzą formy zakopianin, zakopiański. I tyle. Gdyby akty wykazały nazwę Zakop, czy którą inną z wyż wymienionych, to nie zmieniłaby ta okoliczność w niczem zapatrywań naszych na powstanie wspomnianych form przymiotnikowych, gdyż i od Zakop, Zakopa, Zakopy... mielibyśmy również: zakopianin, zakopiański; zatem akty owe, zbadane przez p. Radzikowskiego, bynajmniej nie wyjaśniają nam powstania owych przymiotników, lecz potwierdzają jedynie jedną z rekonstruowanych pierwotnych nazw Zakopanego, od której właśnie przymiotniki zakopianin, zakopiański utworzone zostały.

Ale i swoich »odkryć« w aktach, nie potrafił p. Radzikowski zrozumieć. Ze skwapliwością więc twierdzi, co od dawna wszystkim wiadomo, że «przymiotnik powstał wprost od nazwy mieszkańców«, gdyż... znalazł też wyraz Zakopianie, więc bez sufiksu -in- (zakopianin), który mu uprzednio tyle sprawiał trudności z powodu jego braku w przymiotniku zakopiański. Przypomniał sobie zatem p. Radzikowski i gwarową formę miejscową zakopian — i zrobił wniosek: zakopiański pochodzi od formy zakopian! Oczywiście wniosek całkiem błędny, forma bowiem zakopian jest wtórną, późniejszego pochodzenia, powstałą pod wpływem form liczby mnogiej zakopia-

IX. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

115

nie, a następnie i takich tworów jak zakopiański, zakopianka i t. p. Wiadomo przecie, iż sufiks -anin (-janin), tworzący nazwy mieszkańców od miejscowości, występuje w swej pełnej postaci jedynie w liczbie pojedynczej: -in- posiada tu znaczenie singularyzujące, indywidualizujące. I w języku prasłowiańskim nie było tego -in- w liczbie mnogiej, ani w tworach powstałych przez dodawanie nowych sufiksów [por. z tem np. wysoki — wyższy, ciężki — cięższy i t. p.], czyli, że sufiksu -in- nigdy nie było w takich tworach, jak zakopianie, zakopianka, zakopiański..., ziemianie, ziemianka, ziemiański i t. p. Osnowami tych tworów były: zakopian-, ziemian- (wzgl. dawniej \*zakop-jan-, \*zem-jan-), gdy dla liczby pojedyńczej (i podwójnej): zakopianin-, ziemianin-, (wzgl. \*zakop-jan-in-, \*zem-jan-in-), czyli, że już w prasłowiańskim istniały obok siebie postaci \*zakopjaninъ, \*zěmjaninъ i t. p. z jednej strony i \*zakopjanьskъ(jь), \*zemjanьskъ(jь), \*zakopjanъka, \*zěmjanъka i t. p. z drugiej.

Forma zatem zakopian jest formą gwarową ; odpowiada jej »literacka«, ogólnopolska zakopianin. Podobnież mamy w gwarach formy podhalan, mieszczan, dworzan i t. p., w języku zaś literackim pierwotniejsze, nie wtórnie powstałe przez wyrównanie z formami nie posiadającemi elementu sufiksalnego -in- (formy liczby mnogiej; twory z sufiksami -ka, -ski i t. p.), t. j. podhalanin, mieszczanin, dworzanin. Takież wyrównania nastąpiły tu i ówdzie i w innych językach słowiańskich, np. w czeskim, gdzie obok dvořenin mamy dvořan, obok zeměnin — zeman, obok Pražanin — Pražan i t. p. Owe pełniejsze formy uważane są za archaizmy, np. zeměnin, zeměnina i t. d. Do zwykłego użycia służą nowsze: zeman, zemana i t. d.

Zatem jasną i zrozumiałą jest powszechnie przez górali tatrzańskich używana forma zakopian, zamiast dawniejszej w języku literackim dotychczas używanej zakopianin. Jasną i zrozumiałą jest również forma zakopiański, dawniejsza oczywiście od nowotworu zakopian, gdyż między innemi i sama niewątpliwie wpływała na wytworzenie się tej ostatniej formy gwarowej. Wobec tego wszystkiego zupełnie niezrozumiałe są wypiski z aktów i tryumfujący okrzyk p. Radzikowskiego: «Przez to (t. j. przed odnalezienie form Za-kopie, Za-kopianie) uważam sprawę za załatwioną ostatecznie«. Tylko nierozumienie zupełne istoty rzeczy mogło go do tego wniosku doprowadzić, albowiem dla każdego obznajomionego z gramatyką jest jasnem, iż czy miejsce, »gdzie siedzieli pierwsi osadnicy, zwało się Zakopie (jak odnalazł p. Radzikowski), czy też Zakop, Zakopa, Zakopy i t. p. — to mieszkaniec musiał się zwać zakopianinem, wzgl. zakopianem, mieszkańcy zakopianami, a przymiotnik wskazujący na pochodzenie czegoś z tego Zakopia czy też Zakopu, Zákopy

116 PORADNIK JĘZYKOWY IX. 8.

lub Zakopán) — musiał brzmieć zakopiański (jeśli go wyprowadzano od nazwy mieszkańców), lub też \*zakopski (jeśli go wyprowadzano bezpośrednio od nazwy miejscowości); zależnie od pewnych okoliczności rozpowszechniał się w ten lub ów sposób utworzony przymiotnik, stąd więc mamy tatrzański od tatrzanin a nie od Tatry (byłoby \*taterski, por. taternik), ale podhalski od Podhale a nie od podhalanin; podobnież mamy kaliski, suski, nowotarski, rzymski... mimo kaliszanin, suszanin, nowotarszczanin, rzymianin i t. p.

Tak samo bałamutne są wywody p. Radzikowskiego z powodu nazwy Zakopane. »Skąd od Zá-kopie mogła powstać nazwa Zá-Kopane . — pyta p. Radzikowski i pisze dalej: «Pozornie forma nie możebna (t. j. Zakopane), a jednak przecież nie jest bezprzykładna. Oto góral mówi skalany, w znaczeniu skalny, od wyrazu skale = kamienie, więc perć skalana, zamiast: perć skalna«.

Przedewszystkiem: dlaczego Zakopane ma koniecznie pochodzić od Zakopia? Czy dla tego, że w owym akcie, w którym p. Radzikowski znalazł Zakopie nie było Zakopanego? Post hoc, ergo propter hoc?... Gdyby p. Radzikowski odnalazł był w dawniejszych aktach Zakopane, a w nowszych Zakopie, wywodziłby zapewne Zakopie od Zakopanego! Ale minęły już czasy scholastycyzmu; metoda taka dawno już została zarzucona... Zakopie a Zakopane są poza wspólnymi pierwiastkami od siebie morfologicznie niezależne! I najwyższy tylko podziw budzić może twierdzenie p. Radzikowskiego, że forma Zakopane jest «pozornie formą niemożebną«!... Wszak dziś nie mamy — i zapewne nigdy mieć nie będziemy — innych danych, aby podział morfologiczny tworu Zakopane inaczej sobie przedstawiać niż: za-kop-an-e, czyli że Zakopane, etymologicznie rzecz biorąc, jest to partie, praet. pass. od zakopać. Niezliczone nazwy miejscowe słowiańskie opierają się na owym pierwiastku, że wymienię tu nieco polskich: Kopiec, Kopań, Kopanie, Kopane, Kopana, Kopaniny, Kopanka, Kopaniec, Zakopiny, Okopy, Skopaniec, Zakopiec i t. p. Zaś porównanie ze skalany nie wytrzymuje najsłabszej krytyki i jest wprost nonsensem! Wszak sufiksy wyrazów Zakopane a skalany nic ze sobą wspólnego nie mają: Zakopane ma sufiks -an- (participialny; pierwotnie sufiksalnem było tu tylko n), zaś skalany — sufiks -an-, z dawniejszego -en-, tworzący, jak każdemu wiadomo, t. zw. przymiotniki materyalne (Stoffadjectiva), więc jak np. szklany od szkło (por. starop. szklenica), miedziany od miedź, skórzany od skóra, gliniany od glina i t. p. Jeśliby Zakopane było utworzone — jak mniema p. Radzikowski — za pomocą tego właśnie sufiksu co i wyraz skalany, to przecież brzmiałoby Zakopiane.

IX. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

117

I odwrotnie; jeśliby skalany był utworzony przy pomocy tego sufiksu co Zakopane, to brzmiałby skałany! Zupełnie też niefortunnie kombinuje dalej p. Radzikowski, że skalany wywodzi się od skale a nie od skała; wszak szklany od szkło, a nie od \*szkle, skórzany od skóra, a nie od \*skórze i t. p. i t. p. A zatem Zakopane bynajmniej nie pochodzi od Zakopie. Następnie: od Zakopie mamy przymiotnik zakopiański; jakże on brzmieć będzie od Zakopane? Oczywiście: zakopański; jakże inaczej ma brzmieć?... Wszak od Poznań poznański, Lubań — lubański, Orane — orański, Radwan — radwański, Przystań — przystański, Łazany — łazański, od Korczyn, Mikorzyn — korczyński, mikorzyński it. p.; por. też: Kiejdany — kiejdański, Sawrań — sawrański, Telechany — telechański, Żegań — żegański, Żuprany — żuprański i t. p.

A zatem wszystko co z powodu Zakopanego pisze p. Radzikowski, jest bałamuctwem, wykazującem u autora zupełną nieznajomość rzeczy w sprawach, w których zabiera głos i innych pouczać zamierza. (D. n.)

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

60. Li = czy nie = tylko? (Wł. L.)

W nrze 1. z r. b. czytałem, że «używanie li w znaczeniu tylko jest błędne« i t. d. (str. 5.), a kilka wierszy niżej przytoczono zdanie Sucheckiego: «Ludzie udawanej nauki ni stąd ni zowąd uroili sobie, że li znaczy tylko« i t. d.

W numerze zaś 4. na stronie 56. w »Pokłosiu« czytam: str. 110. » li tylko« (pleonazm, li = tylko).

Wobec tego zapytuję Szanowną Redakcyę, jak te dwa sprzeczne ze sobą wyjaśnienia pogodzić, nadto co za znaczenie albo ile znaczeń może mieć li?

— Li jest z pochodzenia spójnikiem (znacz, czy) i to jego użycie jest prawidłowe; stąd urąganie Sucheckiego tym, którzy go używają za przysłówek wzmacniający inny przysłówek tylko. Mimo to w języku potocznym i w literackim napotyka się owo połączenie li tylko, którego nie można nazwać pleonazmem, ale źle użytem wzmocnieniem, bo li mogłoby tu chyba znaczyć wyłącznie, ale nie tylko. W tej tedy niewłaściwej nazwie, w nrze 4. przez autora «Pokłosia» użytej, należy szukać sprzeczności; w objaśnieniu naszem jej niemasz.

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8,-

118

61. Ninie — ? (Wł. L.)

Proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę, by mi zechciała wytłumaczyć znaczenie wyrazu »ninie«. Znalazłem ten wyraz w wierszu jednego z wybitniejszych poetów polskich współczesnych; niestety nie przypominam sobie którego. Miejsce owo brzmi: »Popłyńmy popłyńmy ninie Po... głębinie« i t. d.

— Ninie (stsł. nyni) znaczyło i znaczy to samo, co późniejsze teraz, obecnie. Jako archaizm w poezyi często napotykany, a w pieśniach kościelnych pospolity. (Np. w »Godzinkach; »Jak była na początku tak zawsze i ninie...«).

1. Randka = zrok? (O. N. G.)

Miał rendkę (randkę — rendez-vous), — czy Brodzińskiego »zrok« jest pomyślnym w tym względzie wyrazem?

* Nie wiemy, gdzie Brodziński użył tego wyrazu i w jakiem znaczeniu, ale na studencko-gwarowe wyrażenie »randka« ma język powszechny dawno wyraz schadzka«.

1. Estrada = wschodowidownia czy inaczej? (O. N. G.)

Wyszedł na »estradę«. J. Słowacki wyśmiał1) ukucie polskiego

wyrazu, prawda nié udanego, mającego zastąpić włoski wyraz strada (droga) albo francuski »estrade«. Trybuna, estrada może dałyby się dobrze po polsku innymi wyrazami oddać? Proszę o objaśnienie lub poradę !

* Słowacki miał słuszność. Wyrazy takie, jak estrada należą do dorobku kulturalnego i jeżeli z nowym przedmiotem nie spolszczały, to dziś po wiekach marne być muszą usiłowania spolszczenia, zwłaszcza w tak niefortunny sposób jak »wschodowidownia«.

1. Cudownik — cudotwórca? (G. N. G.)

Czy »cudownik« przez J. Słowackiego użyty (tom X. str. 308 wyd. jubileuszowe) jest dobrym wyrazem? może lepszym wyrazem jest: cudotwórca!?

* Cudownikowi można chyba to zarzucić, że pochodzi od osnowy przymiotnikowej cudowny i z samym cudem ma już związek luźny. Cudotwórca, lubo utworzony jako złożenie nie na sposób polski, utarł się już w polszczyźnie i nikogo nie razi.

1. Cuda czy cudy? (O. N. G.)

Od »cudo« i »cud« 1. m. cuda, nie »cudy« (jak to w Poradniku

4 W Kordyanie, akt 3. »wschodowidownię«. Jubileuszowe wydanie dzieł J. Sł. tom : V. str. 290.

IX. 8 PORADNIK JĘZYKOWY 119

językowym VII. st. 31 podano,) Dawniej mówiono: cudy, ale dziś poprawnie mówi się i pisze: cuda. Czy tak?

* Skoro mamy formy cud i cudo, słuszna aby były cudy i cuda. Że dziś częściej się słyszy cuda niż cudy, nie wynika z tego, jakoby forma cudy była już błędną, czy przestarzałą.

66. Les infiltrations = nasiąknięcie? (O. N. G.)

W modernizmie, potępionym przez Stolicę św., przebija się duch filozofii Em. Kanta. Francuscy teologowie nazwali to: »les infiltratons Kantiennes«. Otóż pytam się, jakby to oddać po polsku? może: przemycenie kantejskie (do dogmatów wiary katolickiej !), albo: nasiąknięciem kantejskiem?

* Pojęcie »infiltration« wzięte z nauk przyrodniczych i przeniesione do świata umysłowego nie koniecznie musi być w jęz. polskim oddane dosłownie (verbum verbo); nam się zdaje, że wyrażenie «wpływ kantejski« byłoby jasne a więc dobre.

1. ROZTRZĄSANIA.

Stanowisko moje jako redaktora »Wszechświata« wkłada na me barki zawielki ciężar stałej korekty językowej większości produkcyi literackiej przyrodników warszawskich, a niekiedy — nawet występowania w charakterze znawcy języka przed ciałami naukowemi i przed ogółem. Z tych wszystkich powodów miewam ciężkie niepokoje sumienia, tembardziej, że człowiekowi niezawodowemu łatwo nasuwa się podejrzenie, że często ulega pewnego rodzaju hyperestezyi. Z temi trudnościami i kłopotami udaję się do Szanownego Pana, nie wątpiąc, że w pobudki moje wejrzeć zechce łaskawie i cennej odpowiedzi raczy nie poskąpić.

1. Pierwszą z moich wątpliwości jest użycie wyrazu praca w znaczeniu najrozmaitszej doniosłości i rozmiarów produkcyi piśmiennej. W Warszawie wychodzi pismo p. t. «Prace fizyczno-matematyczne, w książkach naukowych i takichże artykułach spotykam »prace« Newtona obok »prac« pierwszego lepszego profesorzyny niemieckiego; młodzież szkolna pisze prace seminaryjne i egzaminowe, pracą nazywa się zarówno całkowity zbiór badań i rozumowań, które wypełniły żywot wielkiego twórcy nauki jak i parowierszowe doniesienie o niesprawdzonem złapaniu nowego motyla czy żuka. Niepodobna często odróżnić, czy mowa jest o biegu dochodzenia naukowego, czy też o jego wynikach, wyrażonych w druku. Zdaje

120

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8

mi się, że przyczynę tego stanowi nie ubóstwo języka, który przecież mógłby tu uruchomić całe zastępy wyrazów, lecz raczej dziwna niefrasobliwość piszących, zapatrzonych w niezbyt godne naśladowania wzory dzisiejszych pisarzy przyrodniczych niemieckich, odznaczających się przeważnie ubóstwem i zaniedbaniem językowem.

1. Z tego samego, jak myślę źródła, pochodzić musi drugi wyraz, niemniej od pierwszego przyczyniający mi kłopotu. Jest to autor, którym piszący zastępują bardzo wiele wyrazów takich, jak badacz, spostrzegacz, twórca (n. p. teoryi), odkrywca, wynalazca i t. p. Ponieważ do dobrego stylu w pismach przyrodniczych należy obecnie pomijanie nazwiska osoby, o której się mówi, nieszczęsny więc »autor« staje się niekiedy postacią prawdziwie zagadkową. Czytam n. p. w sprawozdaniu z posiedzenia jednego z towarzystw naukowych: «Członek A przedkłada pracę prof. dr. B. p. t. «Przegląd krytyczny uwag prof. dr. C. — Pacanów nad pracą Kopernika: De revolutionibus orbium coelestium. —- We wstępie omawia w krótkości autor pogląd swój na dawniejsze prace autora »Uwag« i t. d.
2. Jeżeli wyobrazimy sobie w dalszym ciągu powyższego cały szereg takich słówek, jak: odnośnie i odnośny, względnie, dotyczący; jeżeli dodamy, że wszystkie — choćby najbardziej różnorodne — względy wyrażają się przez ten sam przyimek przy, a wszelkie przejścia od jednej myśli do drugiej — przez natomiast; jeżeli przypomnimy sobie, że jedyny znany szyk wyrazów polega na ustawieniu orzeczenia na pierwszem miejscu a podmiotu — w największej możliwie odległości na samym końcu: będziemy mieli mniej więcej ścisły obraz naszego współczesnego stylu rozpraw naukowych. Jakże ubogi musi być nasz słownik, kiedy na liczne może dziesiątki pojęć używać musimy tegoż samego (nie wiem, czy udaściwego wogóle) czasownika omawiać. Jak w nim trudno wyrazić jakiekolwiek porównanie, kiedy mówić musimy, że «sacharyna jest więcej słodka jak cukier«; a ciało bezwzględnie czarne jest najwięcej czarnem ze wszystkich . Ale zato — jakże łatwo w nim formować wyrazy pochodne, kiedy istnieje urzeczywistnialny, utożsamialny, a nawet (u Znakomitego właśnie znawcy języka) ujęzykowialny !

Trzymałem się dotąd najbliżej obchodzącego mnie zakresu, tj. nauk ścisłych i przyrodniczych. Ubóstwo, zaniedbanie, skażenie języka, którym się posługują piszący w tych naukach, razi tembardziej, że używać muszą nadto wielu wyrazów sztucznie, a najczęściej niezbyt szczęśliwie, utworzonych na specyalny tych nauk użytek. Ponieważ zaś fabrykacya owych terminów naukowych nie została u nas poddana żadnej kontroli, a koledzy moi wogóle zupełnie nie znają

IX. 8.

121

PORADNIK JĘZYKOWY

literatury polskiej w swoim fachu, nic dziwnego, że zamęt i dowolność w tym względzie przechodzi wszelkie granice.

Ale nietylko przedstawicielom naszym nauk ścisłych i przyrodniczych mamy do zawdzięczenia taki stan rzeczy. Z pism warszawskich, nawet t. zw. poważnych, można się np. dowiedzieć, że: »Pani (albo panna) Popowa razem z p. Iwanowym przyszła do pań Chłopowych i tam zastała państwa Woznicynych, którzy zbierali podpisy na adresie do Tołstago. Napisała o tem do Moskowskich Wiedomostiej korespondencyę, którą odczytywano w Riazani, Piermi, w całej guberni Niżegorodzkiej i Ufimskiej, jak również w Jekatierinosławiu i Sewastopolu. Brat tej pani, Foma Iljicz, rozmawiał o tem zdarzeniu z Ulianiczymi w redakcyi Nowago Wremieni. No, ale tak piszą w prasie warszawskiej, której fabrykanci trochę nie mogli a bardziej zaniedbali óbeznać się, choćby w przybliżeniu, z językiem, w którym wypadło im pisać. Skąd jednak w pismach lwowskich, a nawet i krakowskich bierze się »Mała Azya« (z przymiotnikiem »małoazyatycki«), skąd stałe umieszczanie przymiotnika przed rzeczownikiem, skąd takie udatne spolszczenia np. prądów indukowanych na »nawiedzione toki«?

Rozumiem, że walczyć przeciwko temu wszystkiemu, jest jednym z najświętszych obowiązków naszych. Za podjęcie tej walki i wytrwałość w niej pełen jestem czci dla «Poradnika językowego«. Ale, Szanowny Panie Redaktorze, jest punkt, na którym nie mogę się oprzeć skrajnemu pesymizmowi. Punktem tym jest niezłomne przekonanie, że jakąkolwiek poprawę zostawić u nas dobrej woli społeczeństwa, to znaczy oddalić jej przeprowadzenie aż do któregoś z następnych okresów geologicznych. Gdyby nie obawa, źe do reszty znudzę Pana i nazbyt już wiele zabiorę Mu czasu, opowiedziałbym na dowód dzieje terminologii chemicznej polskiej, dobrze i bardzo blizko mi znane. Nam potrzeba koniecznie jakiejś nahajki, jakiegoś «postanowienia obowiązującego» pod groźbą takiej a takiej kary. Był czas, kiedy w naszem, podówczas młodem kółku, płaciliśmy do skarbonki po groszu za każdy błąd językowy, na którym łapaliśmy się wzajemnie; czy jednak dzisiejszej młodzieży znana jest ta tradycya — nie wiem i wątpię. A to pomagało trochę. Może to, co dalej powiem, okaże się niepraktycznem i niemożliwem do wykonania, ale wydaje mi się, że z odrobiną dobrej woli możnaby popróbować ustanowienia pewnego rodzaju opieki nad czystością języka. Ja sobie wyobrażam tę robotę w sposób następujący: Akademia Umiejętności tworzy nową komisyę, do której składu wchodzą osoby nietylko obeznane z prawidłami gramatyki polskiej, ale też i ze wszystkiemi działami wiedzy. Każda taka osoba jest obowią

122

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8.

zana w swoim dziale zwracać uwagę na sposoby wyrażania się piszących i notować dostrzeżone uchybienia, podając zarazem wyrażenia właściwe. Taki materyał, po odpowiedniem przejrzeniu, skrytykowaniu i skorygowaniu przez ludzi kompetentnych zostaje ogłoszony drukiem jako wydawnictwo Akademii. Obok tej sfery prawodawczej działa druga — wykonawcza. Akademia swoją powagą skłania wszystkie instytucye wydawnicze, więc wszelkie stowarzyszenia, które ogłaszają cokolwiek drukiem, redakcye pism peryodycznych, wydawców zawodowych i t. p., ażeby żadna rzecz wydawana nie obchodziła się bez korekty, opartej na wspomnianem wydawnictwie. Możeby to podniosło koszty wydania, ale, oprócz bezpośredniej korzyści, powstrzymywałoby trochę rozpanoszoną dzisiaj robotę sobotnim ściegiem na niedzielny targ, a w każdym razie— oswoiłoby piszących z nieznaną dzisiaj ogółowi zasadą, że niedość urodzić się Polakiem, żeby umieć pisać po polsku. Muszę dodać, że nie jest mi obcem i nie tracę tego z pamięci, że rodzaj zadania, którem pragnąłbym obarczyć Akademię, nie należy do zadań akademij wogóle, ale wychodzę tu z zasady, dla mnie zupełnie słusznej i zrozumiałej, że organizm, któremu losy odmówiły pewnych narządów, musi je zastępować przez inne, mogące przystosowywać się do czynności, pierwotnie im nie przypadającej w udziale.

Pragnąłbym gorąco, żeby w sprawie poprawy języka mógł być uczyniony krok jaki i taić nie będę, że najdrobniejszy nawet mój udział w tem poczynaniu byłby mi nadzwyczajnie miły. Ale, powtarzam, nie mam na celu szukać w tem jakiejś chluby dla siebie, a nadto — nigdybym nie odważył się zabierać głosu w tych sprawach bez poradzenia się u poważnych ich znawców.

Bronisław Znatowicz.

ODPOWIEDŹ.

Zaznaczone wątpliwości co do użycia wyrażeń praca i autor są zupełnie słuszne; rozszerzanie zakresu pojęć, mieszczących się w obu tych wyrazach świadczy o lenistwie myśli i niefrasobliwości tych »autorów«, którzy, przejęci doniosłością treści i dostojeństwem własnej »pracy«, zaniedbują formę językową i lekceważą ją zupełnie. Znamy jeszcze jaskrawsze przykłady złego użycia wyrazów w wydawnictwach poważnych instytucyj, i lubo porównanie to może ktoś uznać za niewłaściwe, wyznajemy, że nam często zaniedbanie językowe naszych młodych uczonych w takiem samem przedstawiało się świetle, jak naszych dziennikarzy. Dziennikarz nie ma czasu, bo go nagli — składacz; uczony nie ma czasu, bo go unosi przedmiot. Obaj grzeszą lekceważeniem języka, płynącem z nieznajomości

IX. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

128

jego dziejów i jego właściwości; usprawiedliwienia nie wytrzymują krytyki.

Z tego samego źródła płyną zaniedbania w przypodobnieniu nazw i nazwisk obcych (np. rosyjskich) do języka polskiego. Tołstoj np. będzie się zawsze z językiem polskim odmieniał: Tołstoja, Tołstojowi, Tołstojem i t. d., bo my nie mamy przymiotników z zakończeniem oj i odmieniamy to nazwisko rzeczownikowo; toż samo będzie i z Gorkijem, chyba, że go będziemy pisać Gorki, a w takim razie będzie Gorkiego, Gorkiemu... Nas tu nie krępują prawa języka rosyjskiego, ale właściwości polskiego, i dlatego skoro napotkamy nazwę lub tytuł, którego nie możemy łatwo upodobnić, zostawiamy go bez odmiany (np. Nowoje Wremia).

To, co w Królestwie pod wpływem języka rosyjskiego psuje rodzimy charakter języka naszego, sprawia w Galicyi język niemiecki. Niem. Klein-Asien — Mała Azya, chocież zawsze u nas była A. Mniejszą, podług łać. Asia Minor; również nieodmienność nazwisk niemieckich wytwarza u niektórych ludzi dziwne przeczulenie w tym względzie i nie dozwalają żadnych zmian w nietykalnej nazwie: więc pan Beker, pani Beker i panna Beker i t. p.

Gdyby nasza t. zw. inteligencya znała lepiej swój język ojczysty, nie potrzebowalibyśmy tylu nowotworów, bo one są zbyteczne po największej części. Gdyby nasi uczeni znali właściwości polskiego słowotwórstwa, tworzyliby dla nowych pojęć naukowych nie dziwolągi, ale zgodne z duchem i dziejami nazwy proste i jasne. Gdyby... — ileż »gdyby« dałoby się jeszcze wyliczyć! Gdyby to wszystko było, byłby »Poradnik« tylko poradnikiem, a nie musiałby często wykładać elementarnych wiadomości gramatycznych, co więcej nie wysilalibyśmy się na pomysły, co zrobić, aby złemu zapobiedz.

Ja osobiście nie wierzę w to, aby Akademia Umiejętności chciała złożyć nową komisyę dla poprawności języka, bo to nie jest jej zadaniem, choćby zbytecznie od jej zadań nie odbiegało; jeszcze mniej wierzę w to, aby taka komisya mogła mieć jakąkolwiek siłę wykonawczą i mogła wpływać na poprawę. Natomiast wierzę, że gdyby się utworzyło wielkie Towarzystwo miłośników języka ojczystego (a któż nim nie jest, jeśli się czuje Polakiem !?) Towarzystwo mające swe Koła w każdem mieście nawet mniejszem, gdyby statut tego Towarzystwa nałożył na członków obowiązek przestrzegania poprawności jako jeden z warunków zasadniczych, nadto obowiązek wzajemnego pouczania się i informowania a nawet wzajemnego karcenia się za błędy, — wtedyby pożytku spodziewać się można prawdziwego, oddziaływania na piszących i prasę niezawodnego.

Zresztą jednoby drugiemu nie przeszkadzało: niech powstanie

124

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8.

cokolwiekbądź, byle można było otwierać oczy ludziom ślepym,  
zatracając język nasz, zatracamy najwyższe dobro narodowe.

R. Z.

że

1. Z DZIEDZINY ŻEGLARSTWA POWIETRZNEGO.

Wobec powstania nowej dziedziny techniki, mającej na celu umożliwić ludzkości komunikacyę powietrzną, powstaje paląca potrzeba usystematyzowania wyrazów technicznych oraz utworzenia całego szeregu nowych, będących w związku ze wspomnianą dziedziną. W tej myśli w niewielkiem gronie kolegów opracowałem załączony słowniczek, który przesyłam Panu do przejrzenia i oceny, ewentualnie sprostowania.

Jestem jeszcze dla tego zainteresowany w możliwie rychłem załatwieniu sprawy terminologii, że wysyłam korespondencye do »Głosu Warszawskiego« z wystawy tutejszej, a zmuszony ciągle używać wyrazów technicznych, jestem w kłopocie co do wyboru.

Opatrzyłem słowniczek krótkiemi uwagami, które, sądzę, ułatwią należyte zrozumienie technicznego znaczenia danego wyrazu.

Słowniczek techniczny.

Nr. Wyraz francuski:

1. Aéronautique
2. Aéronaute
3. Aviation
4. Aviateur
5. Ballon sphérique

Wyraz niemiecki: Luftschiffahrt

Luftschiffer

Flugschiffahrt

Flugschiffer

Kugelballon

Proponowany wyraz: Żeglarstwo powietrzne

Żeglarz (powietrzny)

Lotniarstwo

Lotniarz

1. Balon kulisty
2. Kulowiec

U wa g i:

1. Dziedzina techniki i nauki traktująca o balonach (przyrządach latających lżejszych od powietrza).
2. Człowiek poświęcający się dziedzinie balonów lub odbywający podróże powietrzne.
3. Dziedzina traktująca o machinach latających cięższych od powietrza.

NB. Wyraz ten jest wzorowany na wyrazach : kolejarstwo, marynarstwo, żeglarstwo, wioślarstwo, łyżwiarstwo, kolarstwo etc. i dla tego jest mojem zdaniem bardziej odpowiedni niż używany przez «Głos Warszawski" wyraz «lotnictwo«.

1. Człowiek zajmujący się lotniarstwem lub wykonywający loty na machinach latających.
2. Zwyczajny balon.

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| IX. 8. | PORADNIK JĘZYKOWY | | 125 |
| 6. | Dirigeable | Lenkballon | 1. Statek powietrzny 2. Sterowiec |
| 7. | Ballon captif | Fesselballon | Balon uwięźny |
| 8. |  | Drachenflieger | Balon-latawiec |
| 9. | Avion | Flugmaschine | Samolot |
| 10. Aéroplane | | Drachenfiieger | Płaskolot |
| 11. | Hélicoptère | Schraubenflieger | 1. Śrubowiec 2. Śrubolot |
| 12. | Ornithoptère | Schwingenflieger | Skrzydłowiec |
| 13. Aéroplane sans mоteur | | Gleitflieger | a) Ślizgawiec |
|  |  |  | b) Szybowiec |
| 14. | Hélice aérienne | Luftschraube | Śruba powietrzna |
| 15. | Hélice sustentatrice | Tragschraube | Śruba podnosząca = |
|  |  |  | podnośnica |
| 16. | Hélice propulsive | Treibschraube | Śruba pędząca= pędnica |
|  | (propulseur) | (Propeller) |  |
| 17. | Plan sustentateur | Tragfläche | Powierzchnia nośna |
|  |  |  | = nośnica |
| 18. | Gouvernail de hauteur | Höhensteuer | a) Ster wysokości |
|  |  |  | b) Ster wzlotowy |
| 19. | Gouvernail de direction | Leitensteuer | Ster zwrotowy |
|  | tion |  |  |
| 20. | Stabilité | Stabilität | a) Równostawność |

b) Stateczność

1. Przyrząd lżejszy od powietrza mogący poruszać się w kierunku obranym.
2. Balon przymocowany za pomocą liny.
3. Rodzaj balonu uwiężnego, podłużnej formy, zachowujący się w powietrzu jak latawiec.
4. Przyrząd latający, cięższy od powietrza.
5. Rodzaj samolotu podtrzymywany w powietrzu przez płaszczyzny ukośne, w ruchu prostolinijnym.
6. Rodzaj samolotu, unoszący się w powietrze przez działanie śrub powietrznych, obracających się około osi pionowej,
7. Rodzaj samolotu, unoszący się w powietrze przez uderzenia skrzydeł (na podobieństwo ptaków).
8. Przyrząd używany do ćwiczeń, (płaskolot bez silnika).
9. Śruba powietrzna, której działanie odbywa się w kierunku pionowym (w śrubowcach).
10. Śruba powietrzna, której działanie odbywa się w kierunku poziomym (w samolotach i sterowcach).
11. Powierzchnia pochyła, wytwarzająca podczas ruchu siłę podnoszącą przyrząd (płaskolot, latawiec).
12. Ster do zmiany wysokości lotów.
13. Ster do zmiany kierunku lotu.
14. Własność przyrządu lecącego utrzymywania równowagi podczas lotu.

126

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 8.

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| 21. Resistance de trans- Stirnwiderstand lation | | Opór czołowy |
| 22. Chute | Fall | Spad |
| 23. Vol | Flug | Lot |
| 24. Chute planée | Gleitfall | 1. Spad ślizgawczy 2. Spad płaski |
| 25. Vol plané | Schwebeflug | Szybowanie |
| 26. Planement | Gleitflug | 1. Lot płaski 2. » ślizgawczy |
| 27. Vol â voile | Segelflug | Lot żaglowy = żaglowanie |
| 28. Vol ramé | Ruderflug | Lot wiosłowy = wiosłowanie |
| 29. Volateur | Flieger | Lotnik |
| 30. Pilote | Führer | 1. Sternik 2. Lotniczy |
| 31. Ascension | Aufstieg | Wzlot |
| 32. Atterrissage | Landung | 1. Przylądowanie 2. Zlądowanie |
| 33. Aérotrome | Flugplatz  Podział plaskolotów | Tor lotniczy |
| Monoplan | Eindecker | Płaskolot jednonośny |
| Biplan | Zweidecker | » dwunośny |
| Triplan | Dreidecker | » trzynośny |
| Multiplan | Vieldecker | » wielonośny |

1. Opór szkodliwy, napotykany przez przyrząd lecący podczas ruchu.
2. Spad ciała (płaszczyzny), przy którym ta ostatnia porusza się jednocześnie w kierunku poziomym.
3. Lot ptaków bez poruszenia skrzydłami przy jednoczesnem zakreślaniu dużych łuków.
4. Utrzymywanie się w powietrzu bez jakiejkolwiek siły mechanicznej (o samolotach, rzadziej o ptakach).
5. Lot ptaków bez poruszania skrzydłami w kierunku prostym, naprzeciw wiatrowi.
6. Lot ptaków przy pomocy uderzeń skrzydeł.
7. Przedmiot mogący latać (ptaki, owady, samoloty).
8. Człowiek prowadzący balon lub samolot.
9. O balonach i samolotach.
10. « » »
11. Miejsce, z którego odbywają się wzloty samolotów.

IX. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

127

Przymiotniki:

1. lotniarski, dotyczy dziedziny lotniarstwa.

Przykłady: klub lotniarski, technika lotniarska, wystawa lotniarska, gazeta lotniarska etc.

1. lotniczy = zdolny latać, latający, ułatwiający latanie.

Przykłady: statek lotniczy, przyrząd lotniczy, silnik lotniczy

(Aéromoteur—Luftschiffmotor), tor lotniczy i t. d.

Frankfurt n. M. Inż. Witold Jurkowski.

UWAGI REDAKCYI.

ad. 3. i 4. Lotniarstwo i lotniarz byłyby trafne, gdyby nie przymiotnik lotny (= unoszący się w powietrzu, powiewny, eteryczny, subtelny, mający postać gazu) mieszczący w sobie pojęcie czegoś lżejszego od powietrza, a więc czegoś przeciwnego maszynom do latania, cięższym od powietrza. Czyżby nie można było użyć istniejących wyrazów: latawiec, latawcowy i utworzyć latawiectwo, latawiecki (klub, wystawa, gazeta...)?

ad 5. 6. Kulowiec nie jest trafny, bo nie mamy przymiotnika: \*kulowy, lecz tylko kulisty.

ad 21. Zamiast opór czołowy możnaby powiedzieć naczelny lub przedni.

ad 29. Zgodnie z uwagą ad 3. i 4. należałoby nazwać latającego: lataczem nie lotnikiem.

ad 32. Nie trzeba ani przy- ani z-; samo lądowanie wystarczy.

ad 33. Lepiej tor wzlotowy, statek wzlotowy i t. p.

1. ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY.

W sprawie zarzutów, uczynionych mi przez p. Drogoszewskiego w Nrze 3. »Poradnika« z r. b., pozwolę sobie zauważyć, że autor podręcznika powinien posługiwać się językiem literackim, nie zaś gwarowym. Powinien więc mówić kalwinista, nie zaś kalwin, chociaż tę ostatnią formę spotykamy w języku ludowym, jak o tem świadczy przytoczone przez p. D. przysłowie. W języku literackim utarł się kalwinista, i tak mówił Mickiewicz. Np. [Pastor Diener] wzywa braci kalwinistów, socynianów i anabaptystów«.

128 PORADNIK JĘZYKOWY IX. 8.

Co do podanego przez p. Chrzanowskiego nazwiska autora, najstarszego zabytku polskiej poezyi świeckiej, to budzi w niem wątpliwości nietylko odmiana, ale i pierwsza litera. Czy zamiast Złota nie należałoby pisać Słota? Wyrażenie ani jeden może być używane w języku polskim, byleby nie w znaczeniu żaden. Ani jeden ma znaczenie silniejsze niż żaden. Tymczasem p. Chrz. używa stale ani jeden zamiast żaden (w znaczeniu rosyjskiego ни одинъ). Np. »A jestto poeta (Potocki) tak nawskróś, tak typowo polski, jak ani jeden z dawnych naszych autorów«. (Str. 315). Czy można nazwać poprawnem użycie tu wyrazów ani jeden zamiast żaden?

Co się tyczy poglądów historycznych p. Chrzanowskiego, to «Poradnik Językowy" nie jest właściwym terenem do roztrząsania podobnych kwestyi. Pokrótce więc tylko zaznaczę, że poglądy p. Chrz. na w. XVII. i XVIII., z powodu fałszywego oświetlenia faktów i zupełnego ignorowania dodatnich sił narodu, wyglądają na pamflet polityczny. Wprawdzie p. Chrz. poglądy swe podlewa melodramatycznym sosem karcącego patryotyzmu, ale to nie zmienia istoty rzeczy.

W tymże Nrze »Poradnika« p. Rzewnicki czyni mi zarzut, że broniłem wyrazu motorniczy. Istotnie, wyrazu tego za zły nie uważam, wobec jednak wyjaśnienia ze strony Sz. Redakcyi »Poradnika«, że w Krakowie i Lwowie utarł się już wyraz motorowy, obronę swą cofam. Nie chcę przykładać ręki do rozszczepiania się języka polskiego na narzecza podług trzech zaborów.

Jan Stapecki.

1. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Ks. J. Kr. we Lwowie. Prosimy o dokładny adres, abyśmy mogli odpowiadać i porozumiewać się listownie. — P. M. Pachuckiemu w Warszawie. Wskutek samych błędów stylistycznych, wytkniętych a nie poprawionych, często nieuchwytnych, nie możemy drukować cz. II. «Pokłosia».

TREŚĆ: I. Zakopański czy zakopiański? przez Henryka Ułaszyna. — II. Zapytania i odpowiedzi (60—66i. — III. Roztrząsania przez Br. Znatowicza i Redaktora. — IV. Z dziedziny żeglarstwa powietrznego przez inż. W. Jarkowskiego. — V. Odpowiedź na zarzuty przez J. Stapeckiego. — VI. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.  
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.